Nr. 26. Kraków, sobota 26 stycznia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niefrankowanych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 24 stycznia.

Do pracy organizacyjnej!

Wybory ukończone, obecnie zadaniem proletaryatu jest praca i przygotowanie się do nowych walk. Główna część tej pracy należy do organizacyi zawodowej!

Nie potrzebujemy tu prostować mniemania, jakoby znaczenie organizacyj zawodowych mierzyć należało wyłącznie tylko wpływem ich na polityczny postęp socyalnej demokracyi. Jednakowoż towarzysze partyjni, którzy przez czas walki wyborczej z takiem poświęceniem pracowali, powinni zastanowić się nad pytaniem, czy wysiłki ich nie byłyby uwieńczone jeszcze większymi skutkami, gdyby oni w pracy swej mogli się byli oprzeć na silnej organizacyi zawodowej. Nie ulega wątpliwości, że wybory w Czechach północnych byłyby z pewnością inaczej wypadły, gdyby istniały tam silne organizacye zawodowe.

Wystarczy wskazać na ten tylko fakt, że brak silnej organizacyi pozwala naszym wrogom na wywieranie niesłychanego teroryzmu w czasie wyborów. Przedsiębiorcy nie mogliby grozić robotnikom tak zuchwale wyrzuceniem z pracy, gdyby za tymi robotnikami stała potężna organizacya zawodowa, którąby każdej chwili potrafiła zmusić kapitalistę do uszanowania politycznych przekonań robotnika.

Dla tego też obowiązkiem każdego robotnika, każdego towarzysza partyjnego jest pracować usilnie nad rozszerzeniem i wzmocnieniem organizacyi. Organizatorska ta praca nie ogranicza się jednak tylko na pozyskaniu nowych członków, lecz głównie na zatrzymaniu ich w organizacyi.

Wybory umożliwiły nam jasny przegląd środków, którymi proletaryat musi w walce się posługiwać. Trzeźwa i wytrwała praca w organizacyi musi dalej poprowadzić dzieło tak świetnie rozpoczęte przez agitacyę polityczną. Nowy parlament nie będzie z pewnością parlamentem reform społecznych, a wszystko, do czego klasa robotnicza dąży, może być zdobytem tylko jej własnemi siłami, organizacyą zawodową.

W żadnym kraju nie jest organizacyjna praca ważniejszą i konieczniejszą, jak w Austryi. Stworzenie silnej i rozległej organizacyi, odzyskanie utraconych pozycyj a zdobycie nowych, to najbliższa praca, która musi być natychmiast rozpoczętą.

„Dziennik szpiega“.

(Dokończenie.)

III.

Ponieważ wielu „przestępców“ politycznych przemyka się za granicę i stamtąd po ucichnięciu jakiejś sprawy znów wraca do Królestwa, przeto dla żandarmeryi rosyjskiej bardzo ważną jest pomoc organów policyjnych państw sąsiednich. Wiśniewski, wertując dawne papiery w archiwum żandarmskiem, notuje, iż „T. K. aresztowano w roku 1884 skutkiem wiadomości, nadesłanych z Austryi“. W innem miejscu wspomina: „Utgof napisał za granicę, aby mu stamtąd przysłano zdolnego ajenta“. Przy śledzeniu jednak Utgof jest na tyle podejrzliwym, że nie lubi wtajemniczać nikogo w swe plany, tembardziej zagranicą.

W sprawie proklamacyi o obronie narodowej, która, jak podejrzewają żandarmi, wydrukowaną została we Lwowie, chciałby Utgof poinformować się co do osoby niejakiego W. Wiśniewski radzi mu, by zwrócił się do komisarza krakowskiego

---

PIOTR KRAPOTKIN.

15)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Z wojska, z za lady kupieckiej, z warsztatów tłumnie napływali młodzi ludzie do miast uniwersyteckich. Panny z najznakomitszych domów spieszyły bez grosza przy duszy do Petersburga, do Moskwy, do Kijowa, ożywione gorącem pragnieniem nauczenia się czegoś, coby je mogło wyswobodzić z jarzma domowego i może także z grożącego jarzma małżeńskiego. Po ciężkiej i zaciętej walce zdobyło też wielu tę wolność osobistą. Chcieli ją jednakowoż zużytkować pożytecznie, nie dla własnej, osobistej korzyści, lecz na to, aby wiedzę, która ich samych uczyniła wolnymi, uprzystępnić ludowi.

W każdem mieście rosyjskiem, w każdej dzielnicy Petersburga utworzyły się małe grupy dla samokształcenia. Czytano w tych kołach z wielką uwagą dzieła filozoficzne i ekonomiczne, jakoteż wyniki badań młodorosyjskiej szkoły historycznej, a z czytaniem łączyły się nieskończone dyskusye, których celem było rozwiązanie wielkiego, wciąż im przed oczyma stojącego pytania: „W jaki sposób możemy się okazać użytecznymi wielkiej masie?“ Powoli przychodzili do przekonania, że jedynym środkiem byłoby osiąść wśród ludu i bezpośrednio brać udział w jego życiu. Więc poszli na wieś młodzi ludzie jako lekarze, felczerzy, nauczyciele, pisarze gminni, nawet jako robotnicy rolni, kowale, drwale itd., aby tam żyć w ścisłych stosunkach z chłopami. Dziewczęta zdawały egzaminy nauczycielskie, kształciły się na akuszerki, lub pomocnice lekarskie i szły setkami na wieś, aby się zupełnie poświęcić na usługi najuboższych.

Wówczas nie wiodły ich tam jeszcze żadne ideały społecznego przewrotu, ani jakiejkolwiek myśli o rewolucyi; jedynym ich celem było nauczyć chłopów czytać, uczyć ich, udzielać im pomocy lekarskiej, wogóle pomagać im podnieść się z ciemnoty i nędzy, a zarazem dowiedzieć się od nich, jakie są ich ideały lepszego życia społecznego.

Po powrocie ze Szwajcaryi zastałem ruch ten w pełni rozwoju.

Pospieszyłem naturalnie podzielić się z przyjaciółmi wrażeniami, otrzymanemi w Międzynarodowem stowarzyszeniu robotników, oraz książkami. Na uniwersytecie nie miałem właściwie przyjaciół; byłem starszym od większości mych kolegów, a między młodzieżą różnica paru lat wieku jest zawsze przeszkodą do zupełnego koleżeństwa. Również należy wspomnieć, że od czasu, jak w r. 1861 weszły w życie nowe przepisy o dopuszczaniu do uniwersytetu, najlepsi, najbardziej rozwinięci i najwięcej samodzielni pod względem umysłowym z młodzieży zostali wykluczeni z gimnazyów i nie

Kostrzewskiego*) (przypominamy, że „dziennik“ datuje się z r. 1895); Utgof jednak nie decyduje się na to, gdyż „nie przywykł nic robić przez kogo, bo na tem zawsze źle wychodzi“.

W innem miejscu znów czytamy: „Utgof liczy, że Niemcy będą się musiały wkrótce wziąć do socyalistów, a wtedy i w Rosyi łatwiej ich będzie zgnieść, gdyż Niemcy udzielą nieraz ważnych wiadomości“.

Ciekawe są również luźne wiadomości, podane w „dzienniku“ o różnych znanych osobistościach: „Ditel (nadzwyczaj bogaty fabrykant — *Przyp. Red.*) — pisze W. pod datą 21 października — wyprawił w Sosnowicach obiad dla Szuwałowa, na co wydał 50.000 rubli, ale, gdy Szuwałow go prosił, aby na uczczenie jego pobytu uwolnił tego dnia robotników, nie zgodził się, mówiąc, że straciłby przez to 1500 r.“ O byłym zaś jenerał-gubernatorze dodaje: „Szuwałow strasznie pije, to też podobno ma być wzięty z Warszawy, bo się tem pijaństwem kompromituje ciągle podczas obiadów. Tak przynajmniej mówią w sferach wojskowych“.

*) „Od wielu lat właściwym kierownikiem i inspiratorem politycznych procesów w Galicyi (które zresztą zakończyły się przeważnie uwolnieniem oskarżonych), a zwłaszcza prześladowania ruchu robotniczego tamże jest starszy komisarz krakowskiej policyi, Kostrzewski, posiadacz kilku rosyjskich orderów. Do charakterystyki tego urzędnika służy szczegół, że czasopismo „Przedświt“ ogłosiło list, w którym emigrant rosyjski Padlêwski, który, jak wiadomo, zabił generała Seliwestrowa w Paryżu, opowiada, że starszy komisarz Kostrzewski ofiarował mu kwotę stu rubli na cele rewolucyjnej propagandy w Warszawie“.
(Ustęp z interpelacyi posła Pernerstorfera i towarzyszów do ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, wniesionej dnia 15 marca 1894 r. Dosłowne tłómaczenie z protokołów posiedzeń Rady państwa).
Ordery rosyjskie, o których wspomina interpelacya, są: św. Anny i św. Stanisława.

Na zakończenie podamy jeszcze z „dziennika“ szpiega opis niezwykłych środków ostrożności, poprzedzających każdy wyjazd cara. Pod datą 21 listopada Wiśniewski pisze:

„Słyszałem dziś, jak uczono żandarmów instrukcyi o ochranianiu pociągów cesarskich, nazywanych dawniej, „pojezd czrezwyczajnoj ważnosti“ (pociąg nadzwyczajnej wagi), a dziś już otwarcie „imperatorskij pojezd“. Otóż na jakiś czas przed podróżą cesarza zaczynają się przedsiębrać różne ostrożności. Na gruntach kolejowych nadzór należy do żandarmów kolejowych, poza tymi zaś gruntami — do policyi, czuwa zaś nad nią żandarmerya ogólna. Wszyscy oni powinni zwracać uwagę, czy wśród kolejarzy lub osób, mieszkających w pobliżu plantu, nie ma podejrzanych, lub czy osoby podejrzane nie przyjeżdżają do kogo w pobliżu plantu, obejrzeć paszporty, poznać wszystkich, obejrzeć mosty, nasypy, wszelkie budynki kolejowe i pobliskie, wszelkie roboty ziemne, wszelkie wznoszące się budowle i t. p. Nareszcie od naczelnika ochrony przychodzi depesza: „pastawit' liniju w pierwuju achranu“ i wtedy wojsko przychodzi i zajmuje dworce kolejowe, przyczem w niektórych miejscach, jak n. p. przy mostach, stawia szyldwachów, a żandarmi i policya muszą być bardzo czujni. Gdy w drodze telegraficznej otrzymano rozkaz: „wtaraja achrana“, wtedy żołnierze pojedyńczo rozstawiają się wśród linii. Trzecia „ochrona“ następuje na krótki czas przed przejściem pociągu. Osobom, służącym na kolei, władza kolejowa wydaje bilety na wchód na linię, ale nie bezpośrednio główny zarząd, lecz przez właściwych naczelników, którzy każdego swego podwładnego znają osobiście. Przy pierwszej ochronie każdy może wchodzić na linię, przy drugiej tylko osoby z biletami, przy trzeciej nikt, a nawet wstrzymuje się przy drugiej ochronie wszelkiego rodzaju statki, mające przepływać pod mostami; gdy następi trzecia „ochrona“, nie puszcza się na plant nikogo, nawet z biletami, baryery i przejazdy zamyka się. Żołnierz, który zauważy jakie niebezpieczeństwo, strzela, a strzał ten powtarzają wszyscy żołnierze w stronę idącego pociągu. Jeżeli jaka deputacya chce się przedstawić cesarzowi, to odpowiedź nadchodzi zwykle na krótki czas przed nadejściem pociągu i deputacyę wprowadza na dworzec sam gubernator, mówiąc żandarmowi, kogo ma wpuścić i biorąc na siebie odpowiedzialność. Rozumie się, że na cały ten czas gubernatorzy ściągają w pobliże linii jaknajwięcej strażników. Przypatrywać się idącemu pociągowi mogą tylko mieszkańcy okoliczni i to w oznaczonem miejscu pod nadzorem strażnika, któremu przytem powinni być znani osobiście, w przeciwnym razie nie ma on prawa pozwalać im na przyglądanie się“.

Kronika warszawska.

Lwowska „Krytyka“ zamieszcza w styczniowym zeszycie znakomitą kronikę warszawską, której autor ukrywa się pod pseudonimem Lambro. Oto kilka ustępów z tej kroniki:

Od kilku lat Warszawa miewa sensacyjną „gwiazdkę“. Przed dwoma laty miała odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Przed rokiem aresztowanie literatów, doktorów, adwokatów. Na tę „gwiazdkę“ dostała jubileusz Sienkiewicza, który, podobnie jak ów pamiętny sejm grodzieński, w części swej oficyalnej był „niemy“. Delegacya za delegacyą chyliła się w sali ratuszowej przed jubilatem, wręczała dary i adresy, milcząc w „ustanowlenom pariadkie“. Milczeliśmy wymownie u stóp pomnika Mickiewicza, milczeliśmy wymownie w cytadeli, milczeliśmy wymownie w sali ratuszowej przed Sienkiewiczem. Dalibóg, nic, tylko parafrazować starą śpiewkę: „Milczy Kuba do Jakóba, Jakób do Michała, mil-

---

dopuszczeni do uniwersytetów. Moi koledzy byli to więc przeważnie dobrzy, pracowici chłopcy, ale nie interesowali się niczem poza swymi egzaminami.

Tylko z jednym Dymitrem Kelnitzem zaprzyjaźniłem się. Pochodził on z południowej Rosyi i chociaż nosił niemieckie nazwisko, nie umiał prawie wcale po niemiecku, a i rysy jego były raczej południowo-rosyjskie niż teutońskie. Był bardzo inteligentnym, czytał dużo i myślał poważnie o tem, co przeczytał. Jakkolwiek przejęty był miłością i głębokim szacunkiem dla nauki, to jednak, jak wielu z nas, przyszedł wkrótce do wniosku, że przy karyerze naukowej nie można się oddzielić od tłumu filistrów i że jest jeszcze dużo innych rzeczy i to pilniejszych do zrobienia. Dwa lata uczęszczał na wykłady uniwersyteckie i poświęcił się zupełnie robocie społecznej. Przebijał się, jak mógł; zdaje się nawet, że nie miał stałego mieszkania. Nieraz przyszedł do mnie, zapytał: „Macie papier?“, siadł z arkuszem przy stole i przez godzinę lub dwie pilnie pracował nad jakiemś tłumaczeniem. Zarabiał w ten sposób bardzo mało, ale wystarczało to aż nadto dla zaspokojenia jego nader skromnych potrzeb. Potem spieszył w odległe przedmieście, aby spotkać się z kolegą lub też pomódz biednemu przyjacielowi, albo wędrował po całym Petersburgu, aby dla jakiegoś chłopca, którym się zajmowali towarzysze, uzyskać bezpłatne miejsce ucznia w gimnazyum. Był on bezsprzecznie człowiekiem wielkich zdolności. W zachodniej Europie człowiek, stojący odeń daleko niżej pod względem umysłowym, byłby z pewnością wyrósł na przywódcę politycznego lub społecznego. Nic podobnego ani na myśl nie przyszło Kelnitzowi. Zająć stanowisko naczelne nie było wcale jego ambicyą i żadną robotą nie gardził. Ale rys ten nie był tylko wyłącznie dla niego charakterystycznym; wszyscy, którzy wówczas należeli do kół studenckich, posiadali go w wysokim stopniu.

Wkrótce po moim powrocie wezwał mnie Kelnitz, abym wstąpił do koła, które wśród młodzieży znane było jako „koło Czajkowskiego“. Pod tą nazwą odegrało ono wielką rolę w rozwoju ruchu społecznego w Rosyi i pod tą nazwą przejdzie na karty historyi. „Jego członkowie“, mówił mi Kelnitz, „byli dotąd przeważnie konstytucyonalistami, ale są to bardzo dobrzy ludzie, których można pozyskać dla każdej szlachetnej idei; posiadają też w całym kraju wielu przyjaciół. Zobaczycie zresztą sami, co się z nimi da zrobić.“

Znałem już wówczas kierownika i wielu członków tego koła. Czajkowski zaraz za pierwszem naszem spotkaniem pozyskał moje serce i przyjaźń nasza trwała później niewzruszenie przez 30 lat.

Koło to wyszło z bardzo małej grupy młodzieży obojej płci (wśród niej znajdowała się też Zofia Perowska), która się zjednoczyła dla samokształcenia. Do nich należał też Czajkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czysz ty, milczę ja, kompanija cała; a kto się odezwie, tego żandarm wezwie, łupu cupu, łupu cupu“, stosownie do rodzaju przekroczenia „ustanowlennawo pariadka“.

A kiedy trzeba milczeć w czasie wydarzeń większych, dajemy folgę gardłom bodaj wtedy, gdy dzieją się rzeczy małe. Oto odezwała się trąbka kuchni ruchomej. Cała Warszawa zwróciła oczy w tę stronę i zawołała: aaaah! Filantropi (klasa dam chronicznie cierpiących na brak zajęcia, księża modni, miłosierni publicyści oraz wszyscy przedsiębiorcy) zawołali to „aaaah“ z tonu major, odłam demokratów (dwa pisma i po trzech ich abonentów) zawołali to „aaah“ z tonu minor, andrusi warszawscy natomiast, naród lepiej odziany w dowcip, niż w szaty, nie zawołali „aah“, tylko „na bok, trąbizupka jedzie!“ Wystawcy kart pocztowych ogłosili konkurs na ukucie najlepszego wyrazu polskiego na to, co zwie się po włosku „cartolina postale“, wezwali lingwistów i razem z nimi urządzili wielkie fiasco. Przedsiębiorca kuchni ruchomej nie ogłosił konkursu, andrusi warszawscy nie są lingwistami, a wyraz „trąbizupka“ powstał, przyjął się, określił rzecz i zarazem ośmieszył. Warszawa zaczyna wyrzucać pewne funkcye życiowe na ulicę, a raczej wyrzuca na ulicę funkcye życiowe pewnych klas społecznych. Monopol zmusza biedaków do wychylania „madapalki“ na ulicy, kuchnie ruchome zapraszają ludność do jedzenia na ulicy, pewien księgarz wystąpił z podaniem o księgarnię ruchomą dla ludu, aby się kształcił na ulicy, dajcie nam jeszcze ruchome kąpiele, ruchome łóżka, żony ruchome już krążą za biletami policyjnymi od zmroku — a wyciągniecie już wszystkie konsekwencye z tej wielkiej, ulicznej cywilizacyi, bezdomnej, wyrzucającej na bruk, żebraczej, filantropijnej — wy, apostołowie świętości ognisk rodzinnych, wy, którym etykieta zabrania zjeść karmelka na ulicy, a nawet wypalić papierosa! Wolę was, gdy z całą brutalnością drzecie skórę z bliźnich, niż wtedy, gdy się nad owym bliźnim roztkliwiacie, bo przypominacie mi lisa z bajki Lemańskiego, który w ten sposób biadał nad gęsią, którą pożarł: „Cóż z niej zostało? Kilka piór, kawałek ogona — reszta zjedzona... O życie, życie!“

Na bok, trąbizupka jedzie!

Silentium! Karawan jedzie. Poważniej, panowie!

Tak, jedzie karawan a na nim książę Imeretyński. Warszawa patrzy na orszak, idą szepty w około. Umarł? Nie podobna! Chyba zginął? Zaczyna tworzyć się legenda. Przed rokiem w czasie aresztowań pocieszała kumoszka kumoszkę: nie martwcie się, Maciejowa, że waszego wzięli; ja wam mówię, że Imeretyński roku nie przeżyje! Ktoś twierdzi, że w parku łazienkowskim strzelano do księcia. Inni opowiadają, że został otruty; jeszcze inni, że został ugodzony w czasie przechadzki śród Alei Ujazdowskich. Legenda rośnie, wciąż rośnie. A tymczasem w różnych „niemiarodajnych“ sferach poczyna się rozpamiętywanie czynów zmarłego twórcy „ugody“. Sumienie nasze poczyna wyrzucać sobie to i owo. Martwiliśmy Imeretyńskiego. Tak, najlepsze jego chęci rozbiły się o naszą czupurność. Ach, ta czupurność! Pewien polityk z pisma codziennego obchodzi wszystkie salony, przykłada palec do czoła i stawia pytanie: „Czy nie uważacie państwo, że Imeretyński w zupełnie innem usposobieniu przybył do nas i że nagle coś go do nas zraziło? Ale co?“ Na to odpowiada Imeretyński z za grobu przez poufne wynurzenia, pomieszczone w pismach rosyjskich: „gdybym zamierzał na krok odstąpić od starego planu, zasłużyłbym na miano zdrajcy i karę śmierci, lub też a słuszniej na zamknięcie w domu waryatów“. Ów polityk czytał te wynurzenia, ale w dalszym ciągu przykłada palec do czoła i stawia pytanie: „czy nie uważacie państwo, że Imeretyński przybył do nas w całkiem innem usposobieniu i że coś go nagle zmroziło?“ Na „ugodę“ niema lekarstwa, jak niema na wszelkie przywidzenia hypochondryczne. Pewien jegomość twierdził, że ma żabę w żołądku. Dano mu na wymioty i w chwili stosownej podrzucono żywą żabę. Patrz, wyszła z ciebie, jesteś uzdrowiony! Chory czuł się lepiej, ale nazajutrz posmutniał już a wieczorem opowiadał: żaba wyszła, ale zostawiła zarodki! — Ugodowcy czytali swego czasu memoryał księcia, czytali teraz pozagrobowe wynurzenia, patrzyli zresztą na rozporządzenia i inowacye, ale „przywidzeń“ nikt im nie wyperswaduje. Mają one zresztą swoją głęboką ekonomiczną podstawę. Wielka posiadłość, wielki przemysł, handel, finanse, te zawsze dążą do ugody z systemem panującym, a że one dziś tworzą opinię w Warszawie, przeto i w prasie są silnie reprezentowane, na inne zaś przekonania zaczyna u nas brakować miejsca z powodu onych cenzur, o których mówiło się na początku.

I sztuka nasza obchodziła swe imieniny. Dostała ta solenizantka własną zabawkę w formie Pałacu Sztuki przy ulicy Mazowieckiej. Jeżeli przy budowaniu wieży Babel pomieszały się ludziom języki, to panu Szylerowi przy budowaniu tego gmachu pomieszały się w głowie wszystkie style. Nie jest to renesans wiedeński, nie jest to barok berliński, ale jest to tandeta warszawska, która wprawdzie wewnątrz dość wspaniale się przedstawia, ale na zewnątrz głosi każdym gzymsem, każdą framugą: patrzcie i zapamiętajcie, jak się budować nie powinno. Wylaliśmy swoją drogą dużo łez na tej uroczystości, że nasza malująca kukułka odtąd znosić będzie do własnego gniazda swoje płócienne jajeczka. Nie tylko płakaliśmy, aleśmy się nawet pobili, to jest nie wszyscy, bo pobili się tylko dwaj malarze i to nawet jeden bił a drugi był bity a potem bity strzelał i chybił a ten co bił już strzelać nie chciał, co zniewoliło bitego do oświadczenia, iż ma dosyć satysfakcyi. Czy nowy gmach wpłynie na rozwój sztuki, która u nas istotnie upadła? Nie wiem. Opowiadają, że pewien bezpłodny mąż z rozpaczy kupił kołyskę swojej żonie. Obaczymy po jakimś czasie, czy takie apriorystyczne fundowanie kołysek jest środkiem lekarskim, czy nie. Tymczasem przechodzimy do konkursu stulecia, którego rezultaty obwieścił Kuryer Warszawski w pierwszy dzień dwudziestego wieku. Na tym konkursie bowiem zostali „odznaczeni“ ludzie, którym naród w wieku dziewietnastym już nawet pomniki powystawiał. Zarazem jednak uwzględniono niektóre ptaki domowe, piejące dziś tonem, który nie podległ jeszcze krytyce czasu. Przypomina to trochę bajkę Kryłowa o ośle, który chwalił słowika, ale i o kogucie nie zapomniał.

Przegląd polityczny.

= **Królowa Wiktorya, jej poprzednicy i następca.** Zmarła królowa Wiktorya nie była, wprawdzie, naturą anielską, jak to w artykułach, zwilżonych udanemi łzami, udowadnia płaszcząca się przed wszelką władzą prasa różnojęzyczna, posiadała bowiem sporą dozę uporu i despotyzmu, lecz miała na tyle taktu, że potrafiła się pogodzić z warunkami panującej konstytucyjnej, potrafiła hamować swój temperament. Tylko rodzina czuła nad sobą jej ciężką dłoń. Coprawda, w początku swych rządów nie mogła się Wiktorya pogodzić z rolą dość bierną, którą odgrywać musiała. Gdy po runięciu pierwszego gabinetu za jej rządów, na którego czele stał Melbourne, do władzy przyszli torysi i wódz ich Robert Peel miał objąć godność premiera, królowa niechętnem okiem patrzyła na tę zmianę, wskutek przyjaźni, którą żywiła do Melbourne'a.

Peel, obawiająo się zakulisowych intryg ze strony dworu, zażądał usunięcia niektórych dam dworskich, będących gorliwemi zwolenniczkami upadłego ministra. Królowa Wiktorya odpowiedziała na to powtórnem zamianowaniem Melbourne'a szefem gabinetu. Ten krok, niezgodny z duchem ustroju konstytucyjnego, wywołał wielkie oburzenie w Anglii przeciw królowej i przeciw ministrowi, który dał się użyć jako narzędzie samowoli. Co więcej, Melbourne ośmieszył się zupełnie: zrobiono zeń kandydata dam dworskich, mówiono, że nowe ministerstwo prześliznęło się poza spódnicami freilin. Była to zapowiedź ponownego upadku gabinetu, który nastąpił niebawem.

Od tej pory królowa zrozumiała, że w Anglii mianuje ministra nie kaprys monarszy, lecz wola parlamentu. To też, choć nienawidziła największego politycznego męża Anglii Gladstone'a, który nigdy nie był dworakiem, nie opierała się np. wcale jego przyjściu do władzy.

Panowanie Wiktoryi, dzięki mnóstwu wybitnych polityków, których w tym długim okresie kraj wydał, było dla Anglii bardzo pomyślnem. Pominąwszy łunę transwalską, która krwawo, a tragicznie zarumieniła zachód jej życia — było to panowanie szczęśliwe. A szczęście jedna serca. Zresztą, królowa Wiktorya korzystnie różniła się od swoich poprzedników na tronie. Sięgnijmy pamięcią do początku zeszłego wieku: Jerzy III.

ociemniały waryat, który ostatnie lata życia przepędza w zamknięciu w zamku Windsorskim, po nim idzie Jerzy IV., birbant, zadłużony po uszy, kobieciarz i awanturnik, z którym własna żona wyżyć nie mogła; a po nim następuje bezpośredni poprzednik Wiktoryi Wilhelm IV., który zrażał do siebie wszystkich niezwykłą szorstkością i brutalnością. Jak widzimy, galerya wcale nie pociągająca.

Jakim będzie następca Wiktoryi? Dotąd znany był tylko jako sportsman, klubowiec, modniś, pragnący być dla mężczyzn takim samym wzorem szyku, jak niegdyś cesarzowa Eugenia dla kobiet. W wyborze towarzystwa nie był wybrednym wcale. Głośnym był w roku 1891 skandal karciany, w którym zamieszane było nazwisko ówczesnego następcy tronu. Przyjaciel jego, pułkownik Gordon Cumming, został schwytany na graniu znaczonemi kartami i robieniu wolty. Spowodowało to proces karny, w którym książę Walii powołany był na świadka. Cumminga wykreślono z armii.

Niemoralne, lekkomyślne życie najstarszego syna spowodowało pomiędzy nim, a matką stosunki bardzo naprężone. Przyczyniła się do tego i zazdrość o władzę. Od śmierci Alberta, męża królowej, stronnictwo konserwatywne niejednokrotnie usiłowało nakłonić ją do zrzeczenia się tronu na rzecz księcia Walii. Królowę oburzały takie propozycye, tembardziej, iż wiedziała, że syn jej wtajemniczony jest w owe intrygi...

Czego swego czasu nie mógł zdziałać lord Beaconsfield, to teraz zdziałała śmierć.

= **Poczciwi Niemcy i poczciwi Moskale, czyli pranie świeżych śladów krwi.** Gadzinowa prasa niemiecka tryumfuje. Obnosi się krzykliwie z faktem, mającym wrzekomo świadczyć, iż słynne listy huńskie, malujące okrucieństwa żołnierzy niemieckich, są zupełnie niewiarogodne. Oto przywieziono do Niemiec artylerzystę, skazanego na 10 lat fortecy za to, iż podczas „umizgów“ do pewnej Chinki, zamordował ją, oraz ciężko poranił swego kamrata.

Mamy tu obraz kompletnego zezwierzęcenia pod wpływem chuci. Gdzież więc dowód przeciw barbarzyństwu cywilizatorów niemieckich? Leży on w tem — wołają gadzinowcy — że gdzie istnieją takie kary za dokonanie mordu na Chińczykach, tam zbrodnie podobne nie mogą się ciągle powtarzać. Zapomina rozmyślnie ta prasa, iż tu zaangażowane zostało i życie drugiego niemieckiego „obrońcy ojczyzny“. Władze nie mogą pozwolić na to, by żołnierze, jak wilcy zagryzali się nad swym łupem.

Czyż nie lepiej milczeć, niż puszczać się na tak niezręczne wykręty?

Również białymi gołąbkami są i Moskale — według rządowych pism rosyjskich. Wobec tego, iż opisy złodziejstw moskiewskich dostały się do prasy zagranicznej, postanowił rząd rosyjski oczyścić dobrą sławę swoich sołdatów.

Po powrocie do kraju oddziału strzelców, którzy brali udział przy zdobyciu Mugdenu, zarządzono rewizyę przy nich i nie znaleziono nic, prócz kilku lakierowanych zabawek. Poczciwi Moskale, widocznie, niańczyli podczas wojny dzieci chińskie i parę zabawek na pamiątkę zabrali — nic więcej! Ciekawe tylko, jak długo naprzód zawiadomiono wojska o rewizyi, która miała rehabilitować „sławę“ oręża rosyjskiego.

Hrabiowie-przemysłowcy.

W kwietniu z. r. poruszył „Mieszczanin“ i „Naprzód“ sprawę, oświetlającą system, zapomocą którego w Galicyi „popiera się rozwój przemysłu“ nie kosztem najbogatszej, lecz kosztem najuboższej klasy. Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

Przed sześciu laty zbudował hr. Andrzej Potocki i spółka rafinerye nafty w Trzebini (powiat Chrzanów), w której to rafineryi hr. Andrzej Potocki ma trzy czwarte części, a jego spólnicy jednę czwartą część. Spółka ta była jako spółka prewentowa. Gdy rafineryę puszczono w ruch, odpadki od ropy odpływały do rzeki Chechło, płynącej przez kilka wsi w powiecie chrzanowskim, wskutek czego woda w Chechle była zabójczą dla drobiu, który po napiciu się tej wody zdychał. Bydło, konie i ludzie wody tej pić nie mogli, ani do gotowania, ani do prania używać się nie dała; jednem słowem, woda była całkiem zatruta. Ryby wszystkie w Chechle pozdychały, a nawet i wiślanym rybom było to szkodliwe, bo Chechło wpada do Wisły.

Ale daleko większą jeszcze klęskę sprowadził hr. Potocki na powiat tą swoją rafineryą. Zamienił to przedsiębiorstwo, którego w trzech czwartych jest sam właścicielem, na towarzystwo akcyjne i zapomocą tego kruczka prawnego uzyskał zwolnienie rafineryi od płacenia autonomicznych dodatków do podatków na lat 10. Stało się to, gdy wydział powiatowy chrzanowski uchwalił już był preliminarz budżetowy i rozpoczął różne roboty około dróg i mostów. Tymczasem wskutek uwolnienia rafineryi hr. Potockiego od dodatków autonomicznych traci fundusz powiatowy około 14.000 koron rocznie, co przez 10 lat uczyni 140.000 koron. Jest to wprost horrendum, aby magnata, mającego rocznie 2,750.000 koron czystego dochodu, zwalniać od opłat autonomicznych i zwalać je na ubogich włościan, którzyby musieli owe 14.000 koron zamiast hr. Potockiego zapłacić.

W ten sposób popiera się u nas „przemysł krajowy“, że nie narusza się broń Boże ani centa z dochodu milionerów, a cały ciężar utrzymania ich przemysłu przenosi się na barki biedaków. Taki hr. Potocki zechce jeszcze uchodzić za dobrodzieja kraju, za pioniera krajowego przemysłu, — gdy w rzeczywistości kraj jest jego dobrodziejem i groszem publicznym, krwawo zapracowanym groszem ludności tego powiatu, którego hr. Potocki jest przedstawicielem w Sejmie, ubezpiecza i jego zyski. Oto polityka ekonomiczna szlachty, rządzącej dziś niepodzielnie w Galicyi. *Noblesse oblige...*

Przytem wciąż się narzeka na deficyt w funduszu krajowym, woła się o „sanacyę finansów krajowych“, a tu wydział krajowy zwalnia od krajowych dodatków do podatków jednego z najbogatszych milionerów galicyjskich! Istotnie, to oryginalny sposób „sanacyi finansów krajowych“..

Musiał więc aż trybunał administracyjny przyczynić się do „sanacyi“ galicyjskich finansów krajowych. Mianowicie przeciw orzeczeniu z 13 lutego 1900, którem przyznał wydział krajowy galicyjski spółce akcyjnej dla przemysłu naftowego „Trzebinia“ uwolnienie od wszystkich dodatków do podatków, z wyjątkiem państwowych, na czas od dnia 1 stycznia 1900 do 31 grudnia 1909 r. w myśl ustawy krajowej z dnia 12 kwietnia r. 1893, — wniósł wydział rady pow. w Chrzanowie, oraz gmina Trzebinka zażalenie do trybunału administracyjnego, oparte na tem, że w duchu powyższej ustawy krajowej nie można uwolnić tej spółki akcyjnej od podatków powiatowych i gminnych, ponieważ spółka nie założyła nowego przedsiębiorstwa, tylko objęła już istniejące, któremu nie przysługuje uwolnienie do tych dodatków, przez co powiat i gmina poniosłyby stratę.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie dnia 23 bm. orzekł w myśl zażalenia, i zniósł orzeczenie wydziału kraj., z powodu, że to uwolnienie od dodatków nie przysługuje spółkom akcyjnym, które tylko przyjęły prowadzenie istniejących już przedtem, nieuwolnionych zakładów przemysłowych. — A więc hr. Potockiemu nie udała się sztuczka.

Przegląd społeczny.

Strejki w Rosyi. Mimo braku jakiejkolwiek wolności zgromadzeń i stowarzyszeń, mimo niesłychanego ucisku i prześladowań ze strony rządu, ruch robotniczy w całem państwie rosyjskiem (wraz z zaborem polskim) rozwija się z żywiołową siłą, czego najlepszym wyrazem są strejki. Od r. 1895 do 1899 było w Rosyi 186 strejków, z których 42 obejmowało wszystkich prawie robotników danego zawodu. Wedle sprawozdań, których za zupełnie dokładne uważać nie można, brało w strejkach tych udział 100 tysięcy robotników. W 153 wypadkach były strejki zaczepne i miały na celu wywalczenie lepszych warunków pracy, 33 strejków zaś było obronnych, tj. zostały wywołane zamachem fabrykantów na dzień roboczy lub płacę. 127 strejków zakończyło się zupełnem lub częściowem zwycięstwem robotników, 59 zaś zwycięstwem fabrykantów. Strejki, które mają na celu skrócenie dnia roboczego, wybuchają z roku na rok coraz to liczniej. W r. 1895 był tylko 1 strejk, w r. 1896 liczba ta wzrosła do 4, w r. 1897 odbyło się już strejków 22, a w r. 1899 zaś 41. W Warszawie w wielu fabrykach wywalczyli już robotnicy 10-go-

dzinny, w stolarniach zaś 9-godzinny dzień roboczy.

Powyżej podane daty nie mogą posiadać oczywiście takiej statystycznej dokładności, jak podobne sprawozdania innych pań tw. Rząd rosyjski, rozwiązujący wszelką kwestyę społeczną zapomocą nahajek kozackich, nie lubi bawić się w układanie statystyki strejków, chyba tylko dla policyjnego użytku żandarmeryi. Mimo tych niedokładności i braków można jednak z całą stanowczością to stwierdzić, że ruch robotniczy wzrasta tam z szaloną siłą, że zmusił już nieraz rząd rosyjski do liczenia się z żądaniami klasy pracującej i że wszelkie ulgi i ulepszenia w warunkach pracy zawdzięczają robotnicy wyłącznie tylko tajnej organizacyi socyalistycznej.

Z sali sądowej.

Handel żywym towarem. Ewa z Mazurów Schweinlerowa, o której sprawie donosiliśmy przedwczoraj, została wyrokiem sądu krajowego w Krakowie uwolnioną od zarzutu zbrodni, popełnionej przez uwiedzenie małoletniej Stanisławy D. w celach nierządu. Wyrok ten uwalniający, wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratora, podpaść musi pod ponowną decyzyę najwyższego trybunału w Wiedniu. Aż do tego czasu pozostanie Schweinlerowa nadal w areszcie śledczym, w którym pozostaje już od 4 miesięcy.

Uwolnienie nastąpiło skutkiem zeznań uwiedzionej Stanisławy D., że dobrowolnie chce jechać do „pralni chemicznej" w Nowym Jorku.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 stycznia. 1507. Koronacya Zygmunta I w Polsce. — 1823. Dr. Jenner, wynalazca ochronnego szczepienia ospy, umiera. — 1894. Nędza głodowa w Hiszpanii.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład Jana Kleczyńskiego: „Wielcy poeci polscy".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 8—9 w stowarzyszeniu zawodowem „Przyszłość" ul. Sykstuska l. 17, wykład architekta K. Mokłowskiego: „Kacerz i Czarownica w Polsce (z obrazami świetlnymi)".

Dziś w teatrze: „Dama od Maksyma", krotochwila w 3 aktach M. Feydeau (nowość).
Niedziela: „Dama od Maksyma".

Oszustwa pod firmą „Unio catholica". Poruszona przez „Naprzód" sprawa wywołała powszechne zainteresowanie się. Jedno z pism lwowskich ogłasza następujący list p. Karola Krasowskiego:

„Szanowna redakcyo! Odnośnie do artykułu „Unio catholica" wyjaśniam, iż wzmiankowany tamże niejaki p. Katzenell, jest właściwie p. Kacinellim, faktorem, zamieszkałym we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 19 II piętro, a połów na kaucye i pożyczki urządzał i wykonywał w całej Galicyi do spółki z dyrektorem „Unio catholica" p. Feliksem Thumenem, już od kwietnia 1900 i miał zupełną świadomość swoich niecnych czynów, którą to okoliczność przyznał najwyraźniej jeszcze we wrześniu 1900 r., obiecując do kilku dni zaniechać tego procederu, a mimo to jeszcze w grudniu 1900 r. uprawiał szantaż, oszustwo i wyzysk w Stanisławowie. Co na to c. k. prokuratorya państwa?

Za prawdziwość powyższego ręczę, posiadam na to dowody pisemne i świadków i proszę najuprzejmiej o zużytkowanie tego materyału w najbliższym numerze. Z poważaniem Karol Krasowski, ulica Sokoła l. 1".

Powyższy list zadaje kłam twierdzeniom, wyrażonym przez dyrekcyę „Unio catholica" w sprostowaniu, nadesłanem przedwczoraj do „Naprzodu". Dla prokuratoryi otwiera się bardzo wdzięczne pole do zbadania stosunków, panujących w „Unio catholica".

Spółka komandytowa klerykałów we Lwowie. Spółka komandytowa klerykałów we Lwowie, utuczywszy się zyskami ajentów towarzystwa „Unio catholica", wystrojona skradzionym londyńskiemu „Przedświtowi" tytułem, wymyśliła nowy zamach na kieszenie rozmaitych biednych rzemieślników i kupców. Oto jezuicka spółka, w skład której wchodzi Thullie, Starzyński, ks. Wałęga i spółka, wydając „Ruch katolicki", pozaciągała zobowiązania pieniężne, pozarywała na kredyt biedaków, a skoro przyszło do zapłacenia długów, to wedle znanej metody bankrutów zwinęła starą firmę i rozpoczęła wydawać nowe wydawnictwo p. t. „Przedsmak". Zarazem wdrożyła ta przezacna spółka pozorny proces przeciw p. Zawadzkiemu, o rozwiązanie umowy spółki i orzeczenie — że spółka nie odpowiada za zobowiązania redaktora. Wedle tej samej metody jezuickiej, „Unio catholica" wykręca się od zobowiązań, zaciągniętych przez jej delegatów twierdząc, że ajenci nie są inspektorami.

Wiemy już, że klerykałom wolno bezkarnie kraść tytuły firm, zobaczymy atoli, czy wolno im tak samo postępować z własnością prywatną, jak z literacką.

Za „Ruchem katolickim" stoją „ojcowie" Załęski i Żyguliński.

Sprawa „Przedświtu". Uchwała sądu krajowego apelacyjnego we Lwowie z dnia 12 stycznia 1901 r., znosząca wyrok sądu I w sprawie nadużycia tytułu „Przedświt" przez Jezuitów lwowskich, opiera się na tym motywie, że „Przedświt" londyński jest miesięcznikiem, a lwowski dziennikiem, przeto publiczność nie może być w błąd wprowadzoną tożsamością tytułu tych czasopism!

Zastępca londyńskiego „Przedświtu", Dr. Leser, wniósł do generalnej prokuratoryi we Wiedniu prośbę o skasowanie uchwały sądu krajowego jako naruszającej ustawę.

Najwyższy trybunał sprawiedliwości wypowie tedy ostatnie zdanie o nadużyciu jezuitów lwowskich.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj odbyły się dwie generalne próby z 3 aktowej farsy G. Feydeau'a „Dama od Maksyma" (La dame de chez Maxime), w której grać będą główne i ważniejsze role panie Wojnowska, Przybyłko, (Pepa, Cravetta), Wolska, Sulima, Czechowska Jadw., Jeremi, Walewska, Sokolicz, Łazarewicz, Micińska, panowie Przybyłowicz, Sobiesław, Walewski, Zelwerowicz, Pawłowski, Jednowski, Jejde, Senowski, Strycharski, Miarczyński i inni.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Krakowie z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi handlu i przemysłu, rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 21 lutego br. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Reforma szkół przemysłowych. W ministerstwie oświaty odbyła się dnia 10 bm. pod przewodnictwem szefa sekcyi Stadlera ankieta w sprawie reformy nauki w państwowych szkołach przemysłowych. Najważniejszą uchwałą jest ta, iż na przyszłość do przyjęcia do szkoły przemysłowej wymaganem będzie ukończenie czwartej klasy gimnazyalnej lub realnej, a do przyjęcia do szkoły werkmistrzów wymaganem będzie odbycie praktyki w warstacie.

Prawa publiczności udzieliło Ministerstwo oświaty prywatnej 1-klasowej szkole ewangielickiej w Moosberg, okręgu jaworowskiego, począwszy od roku szkolnego 1900/1901.

„Promienia", pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej, wyszedł numer 12 zawierający artykuły: „Rocznica", „Gdzie ideały?" (w 3/4 skonfiskowane) „Z powodu jubileuszu Sienkiewicza", „Z powodu zajść na politechnice lwowskiej", „Bunt Napierskiego" — ocena dramatu Jana Kasprowicza, „O świadomości społecznej" (sprawozdanie z książki J. K. Potockiego: Współzawodnictwo i współdziałanie). Interesującą treść numeru dopełniają bibliografia (Bebel: Studenci, a socyalizm), omówienie sprawozdania „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej", kronika i korespondencye z Krakowa i Rzeszowa.

„Szkolnictwa", organu nauczycieli ludowych wyszedł numer 3, który zawiera: Szkoła a społeczeństwo. O egzaminach wstępnych. Dodatek do badań nad przyczynami tak znanego obecnie ubytku nauczycieli. Nim się zejdą drogi nasze. Obrona dzieci. Nasze krzywdy. Jubileusz Józefa Chociszewskiego. Wspomnienia pośmiertne. Wiadomości potoczne. Piśmiennictwo. Ogłoszenia.

Bratobójstwo. Z Moraw donoszą o strasznej zbrodni. We wsi Wędrowice zniknął nagle syn tamtejszego właściciela dóbr, Antoni Benesz. Po niejakim czasie znaleziono zwłoki, które jednakże trudno było rozpoznać, albowiem głowa była odcięta. Żandarmerya rozpoczęła poszukiwania za sprawcą zbrodni, a dowiedziawszy się, że Antoni Benesz żył w niezgodzie ze swym bratem Edwardem, aresztowała tego ostatniego. Znaleziono przy nim ostry topór, a w głębokiej kieszeni płaszcza owiniętą w chusteczkę głowę Antoniego Benesza. Aresztowany wypierał się początkowo spełnienia zbrodni i dopiero w sądzie przyznał się, iż w sprzeczce zabił brata, odciął mu głowę i takową oczyścił, aby go woń nie zdradziła.

Jak wielcy kapitaliści okradają państwo. W Anglii w ciągu r. 1900 zmarło 72 milionerów, którzy swym „nieutulonym w smutku“ potomkom pozostawili ni mniej ni więcej, jak 706 milionów 800 tysięcy koron, nie licząc wielu milionów, pozostawionych w tego rodzaju dobrach, które dadzą się bardzo łatwo od podatku spadkowego uwolnić. Jak postępowanie spadkowe wykazało, posiadało z wymienionych 72 milionerów: 6 po 24 miliony koron, 8 po 12 milionów, 35 po 6 milionów, 14 po $2^1/_2$ mil., a 9 po półtora miliona kor. Miliony te należą do najrozmaitszych kategoryj ludzi; nazwiska właścicieli winnic, okrętów, piwowarów, bankierów i innych mięszają się z nazwiskami najwyższej arystokracyi. Wszystkich połączyła wspólna żądza złota i wszyscy, jakkolwiek uchodzili za największych patryotów, jeszcze na śmiertelnem łożu starali się oszukać państwo bodaj o kilka funtów szt. przy podawaniu majątku, podpadającego pod opodatkowanie.

Podobnie postępują milionerzy i miliarderzy Ameryki. Jeden z najbogatszych, Kornel Vanderbilt, przezwany „królem kolejowym“, a który stał się przeważnym sprawcą nędzy robotników kolejowych w Ameryce, aż do swej śmierci podawał władzom podatkowym majątek swój, wynoszący w rzeczywistości setki milionów, na 400 tysięcy dolarów. I dopiero po jego śmierci komisarz podatkowy, ulegając powszechnemu oburzeniu, ocenił majątek jego na 16 milionów i opodatkował roczną kwotą 359 tysięcy dolarów, zamiast płaconych dotychczas 9 tysięcy. I pomimo to, że komisarz olbrzymi majątek jego przyjął w minimalnej wartości i opodatkował śmiesznie małą kwotą w porównaniu do tych kolosalnych procentów, jakie miliony te rocznie przynoszą, mieli spadkobiercy Vanderbilta tę czelność, iż przeciw oszacowaniu temu wnieśli rekurs, jako zbyt wygórowanemu.

I oto ci urodzeni przywódcy narodu, owe podpory państwa, którzy uchodzą za wzór pobożności i wszelkich cnót obywatelskich, a którym państwo na każde zawołanie użycza bagnetów i armat, chroniąc ich przeciwko „zachłanności“ robotników, odwdzięczają się za to temu państwu najpospolitszem oszustwem, okradając je rok rocznie na miliony.

Podobne rzeczy dzieją się też i u nas w Austryi.

Handel ludźmi na Syberyi. Wychodzące w Petersburgu „Russkija Wiedomosti“ otrzymały z Jakucka list, wedle którego w okręgach: Werszojańsk, Kolymsk i Jakuck uprawianym jest w całej pełni handel ludźmi. Przedmiotem handlu są zwykle dzieci, a ceny za nie chwieją się między 10 a 50 rubli. Sprzedającym jest najczęściej deportowany, kupcem zaś rosyjski urzędnik lub handlarz. Handel ten spowodowanym jest przez straszną nędzę, jaka w okręgach tych panuje; dziewięciomiesięczna zima, brak roli, niesłychanie szczupły dochód z rybołostwa i polowania— wszystko to przyprowadza osiedleńców do ostatniej nędzy, lub rzuca ich w objęcia zbrodni. Sprzedają tedy swe dzieci, by pozbyć się ciężaru i zdobyć sobie przynajmniej na pewien czas środki do życia. Popyt na tych młodocianych niewolników jest jednak dosyć mały, wobec czego ceny ich stoją bardzo nisko. Położenie kupionego dziecka jest ze wszech miar straszne; jest ono pozbawione wszelkich praw, własnością swego pana, zupełnie jak za czasów pańszczyźnianych lub niewolnictwa. Z chwilą osiągnięcia pełnoletności lub zawarcia małżeństwa stają się one wolnemi w znaczeniu ustawy.

Zgromadzenie ludowe odbędzie się w poniedziałek dnia 28 stycznia, o godz. 7 wieczorem, w sali pp. Johnów (przy ulicy Lubicz) z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór prezydyum. 2. Nowy parlament a zadania opozycyi galicyjskiej. 3. Dyskusya.

Na zgromadzenie to zaproszono posłów opozycyjnych z Galicyi.

Rozkład siedzeń w nowej Izbie poselskiej. Praska „Politik“ otrzymuje z Wiednia następujące informacye co do usadowienia się poszczególnych stronnictw na ławach poselskich w parlamencie: W pierwszej grupie ławek (obejmującej 70 siedzeń) na prawicy zasiędzie jak dotąd Koło polskie (61 posłów), a za niem ostatnią ławkę tej grupy zajmie klub ludowców i stojałowszczyków wraz z Breiterem (razem 9 posłów). W poprzedniej kadencyi siedzieli stojałowszczycy i ludowcy na lewicy wśród antysemitów, w pobliżu socyalnych demokratów. W drugiej grupie siedzeń, którą dotąd zajmowali wyłącznie młodoczesi i feudali czescy, zasiędzie obecnie nadto 6 umiarkowanych Rusinów. W ich najbliższem sąsiedztwie a za młodoczechami siedzieć będą czescy agraryusze i czeska partya narodowo-robotnicza. Część feudałów czeskich musi usiąść w trzeciej grupie ław. Za nimi zajęło miejsce centrum (klerykali niemieccy), katolickie stronnictwo ludowe (również klerykali niemieccy) i południowi słowianie. Ostatnią ławę tej grupy zajmą opozycyjni Rusini, sąsiadując od prawej strony z Rumunami. W następnej grupie, zajmowanej poprzednio przez schönererowców, Włochów, wiernokonstytucyjną szlachtę i część niemieckich konserwatystów, zajdą znaczniejsze zmiany. Mianowicie 14 nowo-wybranych niemieckich radykałów zarezerwowało sobie ostatnie rzędy miejsc dokoła Schönerera, wskutek czego wiernokonstytucyjna szlachta niemiecka i Włosi przeniosą się więcej na lewo. Dwie skrajne grupy ław na lewicy zajęli znowu antysemici, niemieccy ludowcy, niemieccy liberali i socyalni demokraci.

Czy fakt, że grupa opozycyjnych chłopów polskich przesiedliła się na prawą stronę izby posiada jakieś znaczenie polityczne, wkrótce się przekonamy. Jest to objaw bądźcobądź znamienny.

Koncert. W niedzielę 27 b. m. w salach Koła obywatelskiego w Krakowie przy ulicy Zielonej l. 7 na dochód Towarzystwa „Kolonie wakacyjne“ odbędzie się koncert, połączony z „żywym dziennikiem“. Współdziałać w koncercie przyjęli: pani Eibenschützowa, pp. Eber i Urich, artysta opery lwowskiej. „Żywy dziennik“ zaś zasilą swemi pracami adwokat dr. Frühling, dr. Nadel i dr. Wachsmann.

Zapomogi dla majstrów. Prezydent miasta rozdzielił pomiędzy 60 majstrów zapomogi po 100 K z funduszu zapomogowego 6.000 K, uchwalonego przez Radę miasta na uczczenie 70-tej rocznicy urodzin cesarza.

Zapomogę otrzymało 20 majstrów szewskich, 8 krawców, 4 stolarzy, 3 blacharzy i wielu majstrów z innych cechów, rozdzielając na jeden cech po jednej, albo dwie zapomogi. Zapomogi otrzymało też 5 kobiet.

„Energiczne śledztwo“, o którem ciągle piszą niektóre dzienniki krakowskie, inspirowane przez policyę, nie wydało dotychczas żadnych rezultatów; zbrodniarki, która podrzuciła obydwa niemowlęta w domu Chlipalskiego na rynku kleparskim, dotychczas nie wytropiono. Krakowscy ajenci policyjni umieją widocznie lepiej urządzać konfiskaty, zgromadzenia wyborcze itp.

Areszt tow. Daszyńskiego.

W poniedziałek 28 b. m. rano skończy tow. Daszyński karę 4-tygodniowego aresztu, orzeczoną w pierwszej instancyi wyrokiem sądu krajowego. Jak wiadomo ma tow. Daszyński prócz tej kary, do której wykonania dobrowolnie się zgłosił, jeszcze wymierzoną drugą karę 3-tygodniowego aresztu w sprawie, w której krakowski sąd powiatowy w pierwszej instancyi orzekał. Druga ta kara została jednak na czasie wstrzymaną, wskutek zażalenia nieważności w obronie ustawy, zainicyowanego przez obrońcę dra Heskiego. Otóż obecnie rozeszła się pogłoska, że tow. Daszyńskiego zatrzymać mają w poniedziałek 28 b. m. nadal w areszcie, dla rozpoczęcia tej drugiej kary 3-tygodniowego aresztu. Pogłoska ta jest niewątpliwie mylną, a źródłem jej jest wiadomość, którą ktoś z Krakowa skwapliwie zatelegrafował do „N. Wiener Tagblatt“. Wiadomość ta stwierdza, że naczelnik sądu powiatowego w Krakowie, radca Ferens, którego „niezawisłości sędziowskiej“ tak gorąco bronił „Czas“ w swych „półuczonych“ artykułach wstępnych, wystosował niedawno do ministra sprawiedliwości bar. Spens-Bodena „niezawisłe“ zapytanie, czy wolno teraz rozpocząć w poniedziałek 28 b. m. wykonanie drugiej kary trzytygodniowego aresztu przeciw tow. Daszyńskiemu.

Jak nas informują z źródła bardzo kompetentnego, jest zapytanie to radcy Ferensa obecnie zupełnie bezprzedmiotowem, gdyż przed definitywnem załatwieniem zażalenia nieważności musi być w każdym razie wykonanie wyroku zasuspendowanem. Ponadto otwiera się w dniu 31 b. m. sesya parlamentu, a z nią rozpoczyna się nietykalność poselska tow. Daszyńskiego.

Nietykalność ta poselska wyklucza bezwarunkowo wykonanie kary aresztu od dnia 31 bm. począwszy. Z uwagi zaś, że procedura karna zabrania wykonywania kary aresztu z przerwami, przeto niewolno w danym wypadku rozpoczynać w dniu 28 b. m. kary trzytygodniowego aresztu, która już po dwu dniach, bo 31 bm., musiałaby być koniecznie przerwaną. Skoro zaś przerwa ta da się tu z góry przewidzieć, a ominąć się nie da w żaden sposób, przeto rozpoczęcie kary aresztu w dniu 28 bm. jest tu wedle ducha i litery procedury karnej wykluczoną.

Tow. Daszyński musi więc w poniedziałek 28 bm., na podstawie ustawy zasadniczej o nietykalności poselskiej i z mocy proc. kar., być wypuszczonym z aresztu. W artykule Spiegla „Immunität der Reichsraths- und Landtagsmitgieder“, mieszczącym się w dziele „Oesterr. Staatswörterbuch“, czytamy: „Auch die Zurückhaltung des Verurtheilten in der Strafhaft ist ein Act der gerichtlichen Verfolgung. (Obacz także Waser Gerichtszeitung 1892 Nr. 51).

Telegraf i telefon.

Kamorra w Przemyślu.

Lwów, 25 stycznia. Rada szkolna krajowa wysłała do Przemyśla inspektora Lewickiego, celem zbadania stosunków, panujących w tamtejszem gimnazyum polskiem pod dyrekcyą Piątkiewicza. (Jest to skutek procesu karnego, który wydobył na jaw, że studenci gimnazyalni wraz z policyantem Żółkiewskim urządzali przez trzy lata wyprawy złodziejskie i popełnili mnóstwo kradzieży. Trzech studentów ukarano więzieniem i zamierzano sprawę pokryć milczeniem. Dopiero „Naprzód“ ogłosił obszernie całą sprawę i pokrzyżował plany tych panów. *Przyp. Red.*).

Przesilenie zażegnane.

Wiedeń, 25 stycznia. Prasa niemiecka i czeska konstatuje zgodnie, że przesilenie ministeryalne zostało zażegnane i że ani Rezek, ani Piętak nie ustąpią.

Strejk farmaceutów.

Wiedeń, 25 stycznia. Tutejsi asystenci aptekarscy odbyli onegdaj zebranie, na którem uchwalili, za przykładem lekarzy pomocniczych krakowskich, urządzić strejk, gdyby władze kompetentne nie przystąpiły do reformy stosunków w aptekach.

Ojciec i syn.

Wiedeń, 25 stycznia. „N. W. Tagbl“. donosi z Belgradu, że król Aleksander wezwał prezydenta skupczyny Nestorowicza, aby skłonił posłów do wniesienia ustawy, zabraniającej raz na zawsze Milanowi powrotu do Serbii.

Wulkan w Austryi?

Praga 25 stycznia. „Narodni Listy“ donoszą z Berna: w miejscowości Gilmowa na Morawach zauważono dym, unoszący się z jednego wierzchołka góry. Straż pożarna, która przybyła na to miejsce, zauważyła, że wierzchołek się rozpadł i że z wnętrza wydobywał się dym i ogień, jak się zdaje, pochodzenia wulkanicznego. Zajęto się bliższem zbadaniem tego ciekawego zjawiska. (Jest to zapewne zwyczajna kaczka wulkaniczna, która wylęgła się na terenie, rozpalonym sporami językowymi. Przyp. red.).

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 25 stycznia. Parlament obradował wczoraj przez kilka godzin nad interpelacyą posłów polskich, z powodu niedoręczania przesyłek pocztowych, adresowanych po polsku. W toku dyskusyi zaznaczył dyrektor poczt Podbielski, że zarząd poczt nie ma żadnej politycznej tendencyi, lecz rozchodzi się tu o zapobieżenie utrudnienia w ruchu pocztowym, jakie sprawia adresowanie po polsku, co dzieje się w celach agitacyjnych.

W dyskusyi podnosili posłowie polscy, z centrum, socyaliści, posłowie wolnomyślnej partyi ludowej i Alzatczycy, że postępowanie zarządu poczt ma na celu szykanę, przeciwko politycznie znienawidzonemu stronnictwu skierowaną, mowcy z partyi konserwatywnej i narodowo-liberalnej zgadzali się z wywodami Podbielskiego.

Choroba Mac-Kinleya.

Berlin, 25 stycznia. Donoszą tu, że choroba prez. Stanów Zjednoczonych Mac-Kinleya jest bardzo ciężka i niebezpieczna. Nie rokują mu długiego życia. Mowę inauguracyjną wygłosi z tego powodu Mac-Kinley nie pod gołem niebem, lecz z kapitolu.

Parlament we Francyi.

Paryż, 25 stycznia. Wczoraj zamknięto generalną dyskusyę nad projektem rządowym i przyjęto jego nagłość 361 głosami przeciw 179, a następnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej 441 głosami przeciw 98.

Verdi chory

Medyolan, 25 stycznia. Dzisiejszy biuletyn o stanie zdrowia Verdiego brzmi: W nocy o godz. 1 nastąpiło silne pogorszenie; stan chorego jest beznadziejny.

Herbata podrożeje.

Londyn, 25 stycznia. „Times“ donosi z Kalkuty: Indyjskie Towarzystwo herbaciane przesłało do wszystkich posiadaczy plantacyj herbaty cyrkularz, z żądaniem ograniczenia produkcyi herbaty celem podwyższenia cen.

Wielka katastrofa.

Hernöen, 25 stycznia. Z powodu nawałnicy, która tu 22 stycznia szalała, 8 domów runęło, przyczem 35 osób zostało zabitych a 60 osób utonęło w falach morskich. Wiele osób z przerażenia zachorowało.

Rumunia zrywa stosunki z Bułgaryą.

Bruksela, 25 stycznia. „Petit bleu“ donosi z Wiednia, że podróż rumuńskiego ministra Karpa po Europie miała za cel przygotować państwa trójprzymierza na ewentualne zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Bułgaryą.

Śmierć królowej Wiktoryi.

Osborne, 25 stycznia. Cesarz Wilhelm zatrzyma się w Anglii i po pogrzebie królowej. Jutro przyjeżdża tu następca tronu pruskiego.

Londyn, 25 stycznia. Urzędowy dziennik ogłasza zmiany, zaszłe w naczelnictwie kościoła anglikańskiego, inne wydanie tego dziennika wzywa wszystkich mieszkańców Anglii, by, począwszy od dnia 28 b. m. przybrali żałobę.

Krüger.

Utrecht, 25 stycznia. Profesor Snellen i dr. Heyman wykonali operacyę kataraktу prezydentowi Krügerowi.

Wypadki w Chinach.

Szanghaj, 25 stycznia. Admirał rosyjski Aleksiejew zaprotestował dziś wobec admirała angielskiego Seymoura przeciwko wysłaniu dwóch kanonierek angielskich na wyspy Elliot i Blonden, gdzie mają ścigać piratów. — Admirał Aleksiejow twierdzi w proteście, że obie wymienione wyspy należą do terytoryum rosyjskiego, a zatem załogi angielskie nie mają prawa przedsiębrać tam żadnych kroków. Admirał Seymour odpowiedział, że nie może uznać wysp za należące do Rosyi i oświadczył, że zwróci się w tej sprawie po instrukcye do swego rządu.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. Stowarzyszenie zawodowe robotników krawieckich, krawczyń i kuśnierzy zwołuje dn. 27 bm. w niedzielę, o godz. 3 popołudniu w własnym lokalu przy ul. Krzyża l. 5. Walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności Zarządu. 2. Sprawozdanie kasowe i udzielenie absolutoryum. 3. Wybór przewodniczącego. 4. Wybór Zarządu. 5. Wnioski. O liczny udział uprasza Zarząd.

Baczność! Robotnicy podgórscy! Stow. „Siła“ (Mały Rynek l. 4) urządza w niedzielę d. 27 b. m. o godzinie 10 rano **walne zgromadzenie członków**, z następującym porządkiem obrad: 1. Sprawozdanie Zarządu i Kasyera. 2. Wybory. 3. Wnioski.

Wieczorem tego samego dnia o godzinie 7 wieczór odbędzie się w lokalu „Siły“ **wieczorek z tańcami z przedstawieniem amatorskiem.** Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w Stow. robotniczych.

Wielka zabawa z tańcami na dochód stow. zawod. i zapomog. malarzy pokojowych i szyldów odbędzie się w sobotę dnia 26 stycznia 1901 r. o godzinie 7 wieczór w nowo udekorowanych salach przy ul. Żółkiewskiej l. 20 we Lwowie. — Wstęp dla panów 50 hal., dla pań 20 hal.

Lwów. Stow. zaw. i zap. malarzy pokojowych, szyldów, lakierników i farbiarzy dla Galicyi i Bukowiny znajduje się obecnie przy ul. Żółkiewskiej l. 23.

Stow. krawców i introligatorów we Lwowie, urządza w sobotę dnia 26 b. m. w lokalu przy ul. Ormiańskiej l. 30 o godz. 8 wieczorem **Wieczorek z tańcami.**

Wiedeń. W niedzielę dnia 27 b. m. wygłosi tow. Alfred Bukowiński wykład o „elektryczności“ w lokalu stow. „Siła“ V. Rampersdorfergasse 38. — Schadzki co niedzielę od 6 do 9 wieczór.

„Równość“ II. Blumauergasse 14. Schadzki co niedzielę od 6 do 9 wieczór.

Porady prawnej dla zorganizowanych robotników polskich w Wiedniu udziela się co wtorku od godz. 6 do $^{1}/_{2}8$ wieczór VI. Mariahilferstrasse 89 (Mezanin).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 lokaja z kaucyą
14 robotników do fabryki dachówek, obznajomionych z robotą
1 chłopca do praktyki do cukierni
1 kelnerki umiejącej po niemiecku
2 gumiennych.
5 szwaczek do pracowni.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
1 kasyerki do kawiarni
1 hafciarki
1 szewskiej maszynistki
2 bon Niemek.
2 nauczycielek 25—30 zł. miesięcznie.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 104—?

Księgarnia K. Wojnara w Krakowie ul. św. Anny 5.

poleca następujące dziełka

„Wydawnictwa groszowego imienia T. Kościuszki“:

1. **„Gospodarz“, kalendarz na r. 1901**, obejmuje przeszło 18 arkuszy druku i kilkadziesiąt pięknych obrazków; cena 30 ct. z przesyłką 35 ct. — Najważniejsze artykuły są: „Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego“ prof. Zamorskiego, „Powstanie listopadowe“, „Jacek-Trębacz“, prześliczny wiersz Stan. Mazura, powiastki: „Juzyna“ Wł. Orkana, „Legenda o bracie leśnym“ Żeromskiego, „Sianokos“ Żmudzkiego, życiorysy Jeża, Henryka Sienkiewicza, „Sprawa Polska i ludowa w dziewiętnastym wieku“ przez K. Wojnara, „O gruźlicy czyli suchotach“ przez prof. Uniwersytetu Bujwida i t. d.
2. **„Powstanie narodowe w r. 1863/4“** przez K. Wojnara, str. 48 . . . . 10 ct.
3. **„Powstanie listopadowe w r. 1830/1“** 5 „
4. **„Pieśni narodowe“** wyd. VIII. . . 5 „
5. **„Pieśni narodowe“** z muzyką. . . 50 „
6. **„Maciek w powstaniu“** przez Gryffa 10 „
7. **„Adam Mickiewicz“**, król pieśni polskiej z licznymi obrazkami w oprawie 20 „
8. **„O prawach obywatelskich“** przez dra Tadeusza Dwernickiego . . . . . 10 „
9. **„Gawędy z przeszłości“** piękne wiersze . . . . 3 „
10. **„Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje“** przez dra Józefa Zanietowskiego, str. 128, 30 obraz. 30 „

Wszelkie zamówienia pod adresem:
KSIĘGARNIA K. WOJNARA W KRAKOWIE ulica św. Anny l. 5. 518 1—5

REPREZENTACYA

BROWARU KARWINSKIEGO

(hrabiego Larischa-Mönnicha)

w Krakowie, przy ulicy Poselskiej l. 15. — Telef. 431

poleca **piwa w butelkach oryginalne napełnionych** z dostawą do domów. Piwa te, napełniane według wszelkich wymogów hygieniczno-sanitarnych w specyalnie do tego celu urządzonym lokalu zapomocą maszyn najnowszej konstrukcyi, **są najlepszej jakości.**

Szczególniej polecamy: **piwo eksportowe, marcowe, cesarskie, leżak i bok.** — Wysyłki na prowincyą nawet we flaszkach 1/I litrowych uskuteczniamy najszybciej.

Zamówienia upraszamy łaskawie pod adresem: Kraków, Poselska l. 15, Telefon Nr. 431.

Za Zarząd browaru karwińskiego
M. Hirsch.

233 19—30

Poszukuje się

praktykanta z dobrej rodziny piszącego biegle po niemiecku.

Kraków, ulica Zielona l. 9, II-gie piętro (na prawo) 519 1—3

Latarnia magiczna

z oświetleniem acetylenowem nieeksplodującem wraz z obrazami jest do sprzedania za sumę 125 złr. 9—?
510

Bliższa wiadomość w administr. „Naprzodu“.

Świeżo wyszła z druku broszura

Stan ekonomiczny Galicyi.

Cyfry i fakta

zestawione przez

Wilhelma Feldmana.

Broszura ta zawiera bardzo ciekawe i przejrzyście zestawione daty o nędzy Galicyi.

Cena 20 hal. z przesyłką 25 hal.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Losy zastawione

gdziekolwiek wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy tj. te same serye i numera odsprzedajemy na żądanie na niskie raty miesięczne z wyłącznem prawem gry po złożeniu pierwszej raty. 158 88—90

Dom bankowy i kantor wymiany
WIKTOR CHAJES i Sp., Lwów, Sykstuska l. 8.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Prosimy żądać prospektów. Kalendarz wysyłamy bezpłatnie za nadesłaniem marki na porto.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi
wychodzi we Lwowie
1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 21—?
Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2, oraz filia w kiosku, ul. Dietla; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;
we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;
w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza.
w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;
w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;
w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;
w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;
w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;
w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;
w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;
w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;
w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;
w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;
w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;
w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wielna 9. — Telefon Nr. 404.